

Lietz, Zygmunt

"Bitwa pod Prostkami (8 X 1656)",
Wiesław Majewski, Warszawa 1956,
"Studia i Materiały do Historii Sztuki
Wojennej" T. II, 1956 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 504-505

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Polska i niemiecka historiografia poświęcała dotąd bitwie pod Prostkami i całej wyprawie hetmana polnego litewskiego Gosiewskiego do Prus Książęcych mało uwagi ze względu na marginalny charakter tej kampanii w toku całej wojny polsko-szwedzkiej. Literaturę niemiecką tak w przeszłości, jak i obecnie ¹⁾ interesowały jedynie następstwa samej bitwy, jakimi było spustoszenie przez Tatarów południowo-wschodnich powiatów Prus Książęcych. Opierając się na istniejącej literaturze i źródłach, głównie Archiwum Radziwiłłowskim, autor pokusił się na rekonstrukcję przebiegu tej bitwy.

W uwagach wstępnych dokonał Majewski oceny liczebności wojsk polsko-litewsko-tatarskich i brandenburskich ²⁾, następnie przedstawił hipotetyczny przebieg bitwy w oparciu o szczupłe przekazy źródłowe brandenburskie i polskie. Pierwsze wymagają jednak dużej ostrożności w korzystaniu. Waldeck i Radziwiłł, a więc ci, którzy byli później współwinnymi w wytoczonym im procesie, starali się usprawiedliwić przed współczesnymi z przegranej bitwy i dlatego rekonstrukcja przebiegu bitwy dokonana przez Majewskiego mimo przekonywujących argumentów pozostanie dalej hipotetyczna ³⁾. Autor dzieli bitwę na trzy fazy. Pierwszą po wywabieniu wojsk Waldecka zza rzeki i szanów na zachodni brzeg rzeki Łęk i związanie jednego regimantu walką z Tatarami szukającymi brodu do przeprawy przez rzekę powyżej Prostek. Majewski ustawia jazdę Wołowicza z tyłu, a może na prawym skrzydle (szkic 2) wojsk litewskich. Intencja ich użycia na odkrytym terenie nie mogłaby ujść uwadze doświadczonemu przecież wodza, jakim był Waldeck (s. 333—334). Wydaje się również, że z tego względu nie przerzucił on swojej artylerii, jak sugeruje autor na drugi brzeg, a użył jej do osłony mostu, a jedynie pospieszne wycofywanie, które przerodziło się w ucieczkę, uniemożliwiło jej użycie. Druga faza bitwy — to walki litewsko-brandenburskie na zachodnim brzegu, które zakończyły się rozbięciem sztyków brandenburskich przez wojska sojusznicze i zdobyciem obozu. Waldeck w trzeciej fazie potrafił podjąć walkę na wschodnim brzegu. Jednakże sojusznicy pokonali go masą nacierającej jazdy, wspartej ogniem dragonów poprzez uderzenie na tyły E. Radziwiłła. Autor krytykuje Waldecka za to, że przyjął bitwę nie skupiwszy wszystkich znajdujących się w okolicy wojsk brandenburskich. Drugi błąd — wyjście Waldecka zza rzeki i szanów — autor usprawiedliwia. Trudno zgodzić się z autorem, że piechota grupy Wallenrodta znajdowała się 8 X pod Ełkiem, gdyż po ukazaniu się pierwszych oddziałów litewskiej straży przedniej (8 godz.) mogły one, powiadomione przez Waldecka, przebyć ten odcinek (14 km) i przybyć jeszcze co najmniej w drugiej fazie bitwy. Autor odrzuca jednak udział piechoty Wallenrodta w bitwie. Nie potępia autor Gosiewskiego, a raczej usprawiedliwia, choć mając pod bokiem rozbitą jazdę Waldecka ⁴⁾ i spieszącego mu na pomoc brata oraz piechotę Wallenrodta pozwolił na rabowanie obozu, rzucając w pościg tylko część jazdy. Krótko zatrzymuje się Majewski nad sprawą

¹⁾ Walter Grosse, *Der Tartareneinfall in Ostpreussen*, Ostdeutsche Heimat 1951, s. 31—33.

²⁾ Podobne dane o sile oddziału E. Radziwiłła przynosi Jörg Jacoby, *Boguslaw Radziwill der Statthalter des Grossen Kurfürsten in Ostpreussen*, Marburg 1959, s. 29. Autor ten podał jednak, że Radziwiłł przybył jeszcze rano.

³⁾ Nie przynosi nowego oświelenia praca J. Jacoby i podaje mylną datę bitwy (6 10).

⁴⁾ Wtedy gdy Waldek mówi o wycofywaniu się, Jacoby pisze o ucieczce za rzekę w popłochu (s. 335).

pustoszenia przez Tatarów powiatów na wschód od jezior mazurskich. Wydaje się, że wyprawy te sięgały o wiele głębiej na zachód i północ i miały duże znaczenie moralne i ekonomiczne⁵⁾ i dlatego tak szybko doszło do zawarcia układu z Gosiewskim.

Zygmunt Lietz

WILHELM DOBBEK, *Johann Gottfried Herders Jugendzeit in Mohrungen und Königsberg 1744—1764*, Marburger Ostforschungen, Bd. 16, Holzner-Verlag, Würzburg 1961, s. 244, X nłb., 11 tablic.

Autorem książki jest uczonej starej generacji, mający w swym dorobku szereg prac o Herderze, wydawanych w obu częściach Niemiec. Ostatnio ukazał się w jego opracowaniu wybór listów Herdera (*Volksverlag Weimar*, 1959), obecnie — zestawienie wydawców może wydać się nieco zaskakujące — mamy pracę wydaną w serii *Marburger Ostforschungen*, instytucji, jak wiadomo, nie bezstronnej w kontrowersji toczącej się między Wschodem a Zachodem.

Lata 1744—1764, które omawia książka Dobbeka, to ważny okres w dziejach kultury niemieckiej. W Królewcu działał wtedy starszy od Herdera o 20 lat Immanuel Kant, naonczas już autor *Ogólnej historii naturalnej i teorii nieba* (1755), która dała początek naukowej kosmogonii („przesłał istnieć problem pierwszego impulsu: ziemia i cały system słoneczny okazały się czymś, co powstało w czasie...” Engels). Tam również przebywa J. G. Hamann (1730—1788), myśliciel o niezwyklej umysłowości, natura irracjonalna, o skłonnościach do mistyki, dla swej dziwaczności zwany „magiem Północy”.

Obaj odegrali dużą, jakkolwiek nierówną, rolę w życiu Herdera, ich sywetki historyczne kreśli Dobbek, usiłując poddać rewizji niektóre tradycyjne poglądy. Przez książkę przewijają się również inni ludzie tych czasów, których nazwiska nie przeszły do historii, którzy jednak w życiu Herdera i w dziejach niemieckiej kultury tych stron odegrali swoją rolę.

W Morągu, w domu tamtejszego zakrystiana, kantora, dzwonnika i nauczyciela — ojciec Herdera skupiał wszystkie te funkcje w swym ręku, a w dodatku był jeszcze z zawodu tkaczem — wyrastał wówczas Johann Gottfried Herder (1744—1803), jeden z czołowych myślicieli niemieckiego Oświecenia, filozof, poeta, historyzof. W miasteczku, liczącym 1069 mieszkańców (1740), żył jeszcze i przyjaźnił się z rodziną Herderów Christian Reinhold Willamovius, ojciec Johanna Gottlieba Willamoviusa, znanego potem poety i twórcy strof dytyrambicznych.

Jest to okres budzącego się Oświecenia niemieckiego, o którym Kant wypowiedział znamienne słowa, że było ono „wyjściem człowieka z jego zwinionej małoletności” (*Was ist Aufklärung*).

Nawiasem zauważmy jeszcze, że nasz rodzimy Morąg to obok Królewca nader często pojawiająca się pozycja w wydawnictwach obu części Niemiec. Miejsce urodzin J. G. Herdera i miasto jego młodości weszły wraz z postacią ich wielkiego syna na trwałe do kultury niemieckiej. Pisałem o tym niejednokrotnie i powtarzam przy każdej okazji: świadomość tego faktu dyktuje również nam konieczność podjęcia pewnych inicjatyw, by przywrócić Morągowi jego charakter pamiątkowy, jeśli chodzi o miejsca związane z postacią Herdera i z 17 latami, które spędził w tym mieście.

⁵⁾ Świadczą o tym wykopaliska masowego grobu na terenie Giżycka w 1916 r., w których znaleziono monety polskie i brandenburskie z czasów wojen szwedzkich. (Mitteilungen der Literarischen Gesellschaft Masovia, 22/23, 1919, s. 296).